

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA – 12 IV 1998

## Z martwych wstaniesz

Z której strony grozi największe niebezpieczeństwo dla naszej wiary? Do tej Prawdy – Prawdy Zmartwychwstania można podejść na dwa sposoby. W przypadku „prostaczków wiary” zakres pejoratywnego znaczenia jest w zasadzie marginalny i o jego wpływy jestem spokojny. Zracjonalizowanie tego wydarzenia, przełożenia go na nasz ograniczony język, może być zgubne. Można też zaufać intuicji wiary, a nie być wiecznym kontestatorem wszystko poddającym pod wątpliwość. W tym pierwszym przypadku trzeba się posługiwać języ-

kiem sylogizmów, do końca niezbyt jasnych analogii i pokrętnej niejednokrotnie interpretacji, a i tak spotkamy się z zarzutem braku – jedynie miarodajnej empirii. Mimo pozornie jasnej analizy otrzymamy jeszcze bardziej zaciemniony obraz. Jednak najbardziej boję się odarcia z misteryjności, której nie zastąpi nawet najbardziej subtelny racjonalizm. Do kogo więc się odnosić? Do „intelektualistów wiary”, czy do „prostaczków wiary”, o których Jezus powiedział „błogosławieni” I to już właściwie mogłoby wystarczyć, aby określić charakter tej przemowy. „Intelektualiści wiary” operują nie zawsze zrozumiałym językiem. Z punktu widzenia filozoficznego – język ten, jest jak najbardziej poprawny, ale nie wnoszący nic w sferę wiary. Drudzy cieszą się pełną aprobatą Jezusa i naszą sympatią. Z nimi większość z nas się utożsamia lub przynajmniej po cichu akceptuje.

To dokonało się 2000 lat temu, ale co roku należy się radować. Te trzy niewiasty ukazane przez Marka jako „przyglądające się z oddali” w piątkowe popołudnie stały się teraz depozytariuszkami niesłuchanej wiadomości. Nie pierwszy raz kobietom zostaje powierzona tajemnica z radosną misją przekazywania jej światu. Mimo że ich pierwszą reakcją były strach i chęć ucieczki lub kiedy indziej zwątpienie, bądź niedowierzenie. Bóg zawsze ma nagrodę dla tych, którzy pozostają MU wierni aż do końca, aż do krzyża, aby mogli doświadczyć wielkości Zmartwychwstania. Intuicja i otwarcie się na innych zostały nagrodzone. Nasze zmagania z życiem i w życiu mają już cel i są ukonkretnione. Właśnie te dwa elementy musi człowiek posiadać: cel i środki, aby jego życie stało się w pełni świadome i treściwe. O naszych możliwościach wiemy i je czujemy. Uczmy się więc dzisiaj nie płytkich uśmieszków, ale „śmiechu serca” a zazdrość innym będzie czymś pozytywnym dla nas, a dla nich inspirującym i mogącym ich „zaniepokoić”. To będzie pierwszy krok do zrozumienia tego Święta. „Ziemia” nie może GO też zatrzymać lecz tylko zaakceptować jak przedtem przy Wcieleniu, tak teraz Jego powrót do Ojca. Ta „zgoda” na Jego odejście przeradza się w szczęście oznajmienia braciom wspaniałej nowiny: dawanie jest większym szczęściem, niż zatrzymywanie dla siebie. W ten sposób możemy dzielić się dobrem nie licząc na wdzięczność. Nagrodą dla nas będzie pełniejsze i radośniejsze życie, bo radość jest tym, co dzielone – mnoży się. Takich rzeczy jest naprawdę niewiele.

Stwierdzenie niebytu – brak Ciała musi prowadzić do radosnej konstatacji – Chrystus Zmartwychwstał! Dlaczego więc brak faktu empirycznego interpretujemy na swoją niekorzyść? Wyrażające się ewentualnie w zdziwieniu i dystansie, czyli w tym przypadku brak wiary oraz negacji: „To nieprawdopodobne”. Bądźmy ludźmi konsekwentnymi i logicznymi niezależnie od naszych wyobrażeń i tego czego byśmy się spodziewali(martwe Ciało) i towarzyszących śmierci symptomów. Nie możemy też podlegać nielogicznym sugestiom i błędnym teoriom.

Nie chcemy również zrozumieć, ile swojej wszechmocy Bóg zaangażował w to wydarzenie, bo byłaby to zbyt ingerencja w zakres prerogatyw Boga. Czyżby taka „licytacja” miała kogoś satysfakcjonować? Niech nas zaintrygują dwa fakty – brak Ciała i reakcji żołnierzy. To powinno wywołać wyzwający wniosek – Chrystus Zmartwychwstał.

Pokonany został wszechogarniający determinat – śmierć i jej przemożny wpływ na nasze życie. Śmierć, która człowieka pętała bezwzględny wynikaniem, prostym determinizmem przyczyny i skutku oraz nieubłagalną koniecznością zawężającej ludzkie horyzonty, nie ma już władzy! Została przed człowiekiem rozpostarta nadzieja – pewność innej rzeczywistości, przy której błędnie nasz życiowy ciąg przyczynowo-skutkowy, w sumie dość monotonna prawidłowość ubarwiana tu i ówdzie jakimiś „szaleństwami” Należy tylko dopuścić skutki Boskiej ingerencji: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby

nasza wiara...”. „Zmartwychwstał” lub, aby zachować echo pierwotnego nauczania: „Został wskrzeszony”. Już wiem do kogo mówić! Nie do intelektualistów wiary, przed którymi niepewna przyszłość zależna od zbyt wielu chwiejnych czynników, ale do „prostaczków wiary”, nie zamęczających siebie i innych niekończącymi się pytaniami. Nie dowiemy się ani kiedy, ani jak, lecz wiemy, co się stało w ten poranek. Dokonał się fakt bezwzględny i niezaprzeczalny. „Co się stało?” – pytamy. Wykradzono Ciało?! To najbardziej spontaniczne przypuszczenie, które jest podnoszone przez wielu do rangi pewnika. Ale fakty świadczą o czymś zupełnie innym. Wyjaśnić to może tylko Bóg! Bo to jest Jego dzieło. Uświadamia potrzebę stanięcia w pokorze wobec tego wydarzenia. Czy być „mądrym” przed ludźmi, czy „głupim” w oczach Boga? „Nie ma GO tu! Oto miejsce, gdzie GO położyli”.

*ks. Mirosław Sowiński*